

Szukaj zawsze tego, co łączy!

# DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 14

(165)

lipiec

2001

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



## W numerze

■ Aktualności ■ Kościół ■ Literatura

### Język nas łączy!

Pierwsze słowo, które piszę na tablicy to "język" i on jest zawsze tematem naszej pierwszej lekcji. Nie pytam dzieci o narodowość. Sami opowiadają mi, gdy zechcą. • 2

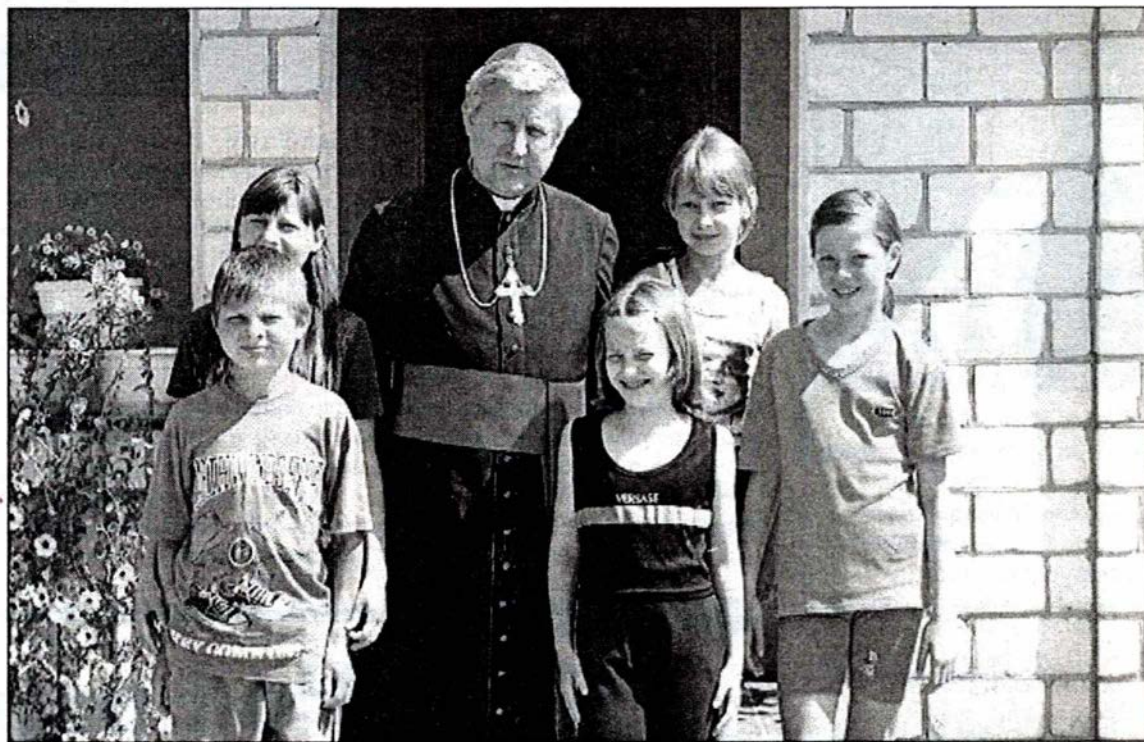
### Pozwólcie im umrzeć po polsku

Niestety na Ukrainie od pewnego czasu dzieją się dziwne rzeczy - pod hasłem: "Kościół nie jest polskim, lecz powszechnym", przeprowadzana jest totalna ukraiinizacja nabożeństw i katechezy dla dzieci i młodzieży. • 6

### Łobodowskiego budowanie mostów

Mocno zaznaczone powinowactwo polsko-ukraińskie to indywidualny rys twórczości Łobodowskiego. • 7

## Pod patronatem świętego Józefa



Generalny Wikariusz Diecezji Kijowsko-Żytomierskiej Stanisław Szzyrkoradiuk i dzieci z ubogich rodzin przed wejściem do Domu Świętego Józefa w dniu poświęcenia

## WIELKA TRAGEDIA

Najbardziej przeraża nie tylko bezwzględny żywioł - zalane brunatną wodą miasta i wsie, pochylone, niby ranne domy, ale przede wszystkim pełne bólu twarze ludzkie. Relacje powodzi są podobne ale to nie zmniejsza goryczy. Kobiety w starszym wieku płaczą. Widać ich spracowane dłonie. "Mój Boże, za co?". Krzyk rozpaczliwy wyrwa się na zewnątrz. "Straciliśmy cały dobytek życia... Gdzie mamy teraz iść?"

Te straszne reportaże z powodzi w telewizji polskiej trudno oglądać bez bólu serca. Setki zalanych powodzią hektarów ziemi uprawnej. Wisła szalała w województwach: Małopolskiem, Świętokrzyskiem, Podkarpackiem, Łódzkiem, Lubelskiem. Zalane miasteczka i wsie: Ostrowiec koło Krakowa, Maków Podhalański, Zaliczyn, Kamień k. Kazimierza Dolnego, Zalesie Gorzyckie itd.

Zagrożony powodzią był i Kraków, ale fala kulminacyjna na szczęście minęła nie zadając specjalnych szkód miastu. Tylko wały przeciwpowodziowe ochroniły Warszawę od częściowego zalania. Na wałach warszawskich całodobowo czuwało 3 tys. strażaków, aby w porę zauważyć przecieki.

Oprócz Wisły niebezpieczne były małe rzeczki, jak np. rzeka Czarna, która zalała miasteczko Połaniec. Powódź została spowodowana ulewnymi opadami deszczu w lipcu. Straty obecnie szacowane są na ponad 2 mld złotych. Straty materialne tylko w Małopolsce wynoszą ok. 1 mld złotych.

Premier Buzek obiecał, że wszystkie ofiary powodzi otrzymają pomoc. Choć sami powodzianie ustosunkują się do takich obietnic sceptycznie, bo straty w skali krajowej są ogromne. Ponad 10 tys. ludzi straciło dach nad głową. Dużo domów wymaga remontu kapitalnego, aby były

zdatne do zamieszkania. Powodzianie ewakuowani są do szkół, gdzie mieszkają w warunkach niezbyt komfortowych.

Ludzie w miejscach powodzi potrzebują środków czystości, wody pitnej, artykułów żywnościowych, materiałów budowlanych. W Kraju trwa akcja zbierania ofiar dla powodzian. Tylko Telewizja Polska zebrała w ciągu paru dni w Warszawie 27 tysięcy pomocy, ale to tylko kropla w morzu. Napawa optymizmem to, że prawdziwi Polacy w obliczu klęski zawsze się konsolidują.

Jan Paweł II przekazał ofiarom powodzi 100 tys. dolarów. Do ludzi odciętych od świata powodzi zaczęła nadchodzić pomoc. Oprócz i strażaków i policjantów w akcjach pomocniczych uczestniczy wojsko. Ewakuacja ludzi zagrożonych powodzią odbywała się w miarę dobrze, choć często mieszkańcy zagrożonych domów nie chcieli opuszczać swoje mieszkania, bojąc się stracić dobytek swego życia. Niektórzy woleli zginąć niż pozostać bez dachu nad głową. Wisła obok Sandomierza przekraczała o 2,5 metry stan alarmowy. Mieszkańcy miasta i dniem i nocą pracowali wzmacniając wały workami z piaskiem. Ludzie w regionach, przez które przeszła fala powodziowa, boją się teraz epidemii np. tyfusu. Wielu powodzian potrzebuje natychmiastowej pomocy lekarskiej. Wśród nich są osoby załamane psychicznie. Niesienie pomocy napotyka na trudności, bo drogi dojazdowe są niekiedy kompletnie zniszczone.

Kataklizmy żywiołowe często nawiedzają Polskę. 4 lata minęło od dużej powodzi roku 1997, kiedy to zalany został Wrocław. Ale każdy żywioł jest do pokonania, gdyż Polacy potrafią być solidarni na całym świecie.

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Pomoc ubogim, samotnym, cierpiącym jest dawną tradycją życia kościelnego. Fakty świadczą, że po wizycie Ojca Świętego Jana Pawła II działalność charytatywna Kościoła rzymskokatolickiego oraz współpracujących z nim osób zaczęła na Ukrainie znacznie się ożywiać.

Sam Papież, jak wiemy, podarował miejskiemu szpitalowi dla dzieci nr 2 w Kijowie nowoczesny sprzęt dla sali operacyjnej oraz środki i urządzenia, niezbędne dla leczenia noworodków. Podczas konferencji prasowej, poświęconej wynikom przebywania Ojca Świętego w naszym kraju, poinformowano również, że jeden z biskupów powziął decyzję na cześć Papieża Rzymskiego założyć w Kijowie odpowiednio wyposażone centrum dla pomocy najbardziej ubogim i potrzebującym.

Jeszcze jednym prezentem dla pokrzywdzonych przez los będzie Dom Świętego Józefa, przeznaczony dla osieroconych dzieci. Założono go na peryferiach Kijowa, w malowniczej miejscowości Bortnycki. Jest to jeden z projektów charytatywnego programu Religijnej Misji Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie "Caritas-Spes", zrealizować który udało się dzięki wsparciu wspólnot religijnych z Austrii i Niemiec.

To centrum rehabilitacji dla sierot przewidziano jako dom tak zwanego "typu rodzinnego". Oznacza to, że będzie mieszkało w nim nie więcej, niż 15-20 dzieci w różnym wieku.

"Nie chcemy upodobnić ten zakład do zwykłego internatu, chcemy stworzyć w nim atmosferę ciepła rodzinnego", - wyjaśnił dziennikarzom w dniu uroczystego otwarcia i poświęcenia Domu Świętego Józefa Generalny Wikariusz Diecezji Kijowsko-Żytomierskiej Stanisław Szzyrkoradiuk.

Dowiedzieliśmy się również, że organizatorzy tego programu pomocy będą zajmować się poszukiwaniem rodziców przybranych dla małych mieszkańców Domu. Zaadoptować takie dziecko będą mogli nie ludzie "z zewnątrz", a osoby ze środowiska wiernych kościoła, dobrze znani opiekunom. W przypadku, kiedy nowych rodziców znaleźć się nie uda, dziecko pozostanie w Domu Świętego Józefa do osiągnięcia swego pełnoletnia.

Pouczającym i interesującym, moim zdaniem, jest fakt, że znaleźć nowy dom nieszczęśliwym dzieciom pomagały również dzieci. Oczywiście, pod mądrym kierownictwem dorosłych.

Ciąg dalszy na str. 2

### Informacja od MSPPU



Firma "ELDAR" Łódź, producent polskiej bielizny zaprasza na

TARGI POZNAŃSKIE "Tydzień mody",

28-31 sierpnia 2001 roku w Poznaniu. Stoisko E 28. Pawilon 25 E.

Katalog firmy jest dostępny w biurze Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich w Ukrainie.



"EnerGOPOL-Ukraina"

oferuje pracę fachowcom ze specjalnością inżyniersko-techniczną w budownictwie.

"Енергополь-Україна"

пропонує роботу фахівцям інженерно-технічних спеціальностей в галузі будівництва.

Довідки за тел.: (044) 432-37-18

### UWAGA

Wszystkich nieobojętnych obywateli Ukrainy, którzy gotowi są do okazania jakiegokolwiek pomocy ofiarom powodzi w Polsce prosimy o skontaktowanie się z biurem ZPU. (Tel/fax: 216 31 77)

Pomóż powodzianom: Konto w Polsce: BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY nr 10601060-330000218106 IV/oWarszawa.



## Oświata

## Język nas łączy!

**T**e hasło napisane na tablicy towarzyszy dwóm grupom uczniów szkoły Nr 149 miasta Kijowa, początkującym z klas 5 i 6 oraz zaawansowanym - z klasy teraz już 8-ej.

A wszystko zaczynało się cztery lata temu, kiedy zastanowiłem się jaką szkołę sobie wybrać, by tam oddać się pracy nauczyciela języka polskiego, włączając w to również niemałe doświadczenie dziennikarza, dorobek pisarza i poety, śpiewaka w chórze kościelnym, lektora świeckiego na Mszy Świętej, oraz po prostu - dojrzałego człowieka w wieku przedemerytalnym.

Może to teraz komuś wydać się niewiarygodnym, ale tak było naprawdę: wziąłem mapę Kijowa, skupiłem się na dzielnicach położonych najbliżej mego miej-

sca zamieszkania i zacząłem badać sytuację, analizować i selekcjonować szkoły pod wieloma względami. Nareszcie wybrałem właśnie tę - numer 149, która stoi prawie na trasie mego codziennego szlaku do redakcji, ma od zaplecza stadion, a z przodu - niewielki park, szkoły w której dzieci i nauczyciele razem śpiewają własny hymn szkolny, w której nie robiąc z tego wielkiej sensacji spokojnie i solidnie, od pierwszej klasy, nauczają dzieci niemieckiego, szanują własny ukraiński, nie zapominając też o angielskim i rosyjskim.

Jako dziennikarz, nieraz już piszący o oświacie stołecznej i bogaty w pewne doświadczenie zdobyte na innych uczelniach, zwróciłem się z własną ofertą na nauczyciela polskiego do (akurat wtedy nowo nominowanej) pani naczelnik kuratorium oświaty dzielnicy żalaznicznej miasta Kijowa Ołeny Rudzińskiej.

Pani Olena okazała się nieprzeciętną osobistością, która przeszła długą i nieprostą drogę, od szeregowego nauczyciela przez funkcję dyrektorki, aż do najwyższego autorytetu w dziedzinie oświaty na miarę całego, można powiedzieć, powiatu.

Porozmawialiśmy na różne tematy. Jak teraz rozumiem, mój plan wprowadzenia języka polskiego w konkretnej szkole tylko z tego powodu, że sam ją sobie wybrałem, nikogo nie pytając o to, czy chce, czy odczuwa jakieś

choćby najmniejsze zapotrzebowanie, wyglądał awanturczo. Tym bardziej, że na wykonawcę proponowałem samego siebie - człowieka, o którym w środowisku regionalnym w zasadzie wie-

wszy wszedłem do klasy 5 "G" i opowiedziałem rodzicom tych dzieci, co zamierzam z ich dziećmi uczynić w płaszczyźnie nauki języka polskiego. Widocznie zostali podkupieni moją erudycją,



dziano tyle, ile można było zacerpnąć z dość dużej, co prawda, ilości moich publikacji w ukraińskim dzienniku "Wecziwnij Kyjiw" i polskim "Dzienniku Kijowskim".

Ale reakcja była pozytywna, po czym przeszedłem poważne rozmowy z panią dyrektorką szkoły Liną Mańko, która przydzieliła mi jako kuratora swoją zastępczynię panią Switłanę Tarasenko.

Na początku roku szkolnego, kiedy odbywały się pierwsze zebrania rodzicielskie, po raz pier-

szo zdecydowali się zapisać prawie wszystkie swoje pociechy do mojej grupy. A zatem dopuszczono mnie do dzieci, jak uważam z awansem "na wyrost". Włączono naszą grupę do planu zajęć (plus po dwie godziny na tydzień).

Od tego momentu, każdego dnia, kiedy przychodzę do szkoły na lekcje, dziękuję Bogu za prowadzenie i kolegom za zaufanie.

Prowadzę zajęcia na zasadzie "otwartych drzwi" - kto chce i ile sobie życzy. Więc, śpiewy, recytacje i zabawy są podstawowymi for-

mami nauki języka. No i oczywiście - dyktando. Pierwsze słowo, które piszę na tablicy to "język" i on jest zawsze tematem naszej pierwszej lekcji.

Nie pytam dzieci o narodowość. Sami opowiadają mi, gdy zechcą. A chęć taka u nich się zjawia bardzo szybko, a często już wtedy, kiedy ze zdziwieniem dowiadują się, że nazwy wszystkich narodowości w języku polskim należy pisać z wielkiej litery.

Ubiegłe cztery lata zajęć nie zostały zmarnowane. Dziś szkoła już ma zaplecze podręcznikowe zgromadzone w bibliotece, uczniowie nieraz przebywali na koloniach letnich w Polsce, mają pewien dorobek twórczy, występowali w koncertach, niektórzy przeszli na stałe do zespołów artystycznych.

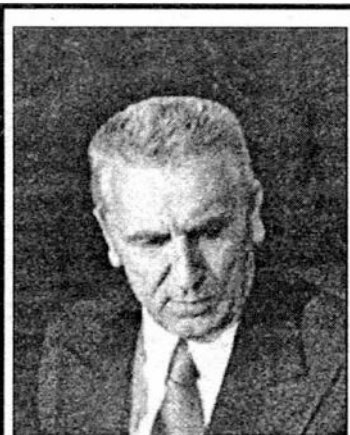
Helenka Jułdaszewa jest laureatką konkursów (w tym im. M. Konopnickiej w Polsce), a kilka dni temu otrzymała świadectwo państwowe, świetnie zdając egzaminy końcowe języka polskiego Państwowych Kursów Języków Obcych, gdzie grupę prowadzi, bez przesady, cudowna pani Raisa Siergiejewa.

W taki sposób, jakby, wypróbowany i zamknięty został niezawodny w praktyce cykl nauki polskiego: trzy lata w szkole plus jeden rok na kursie. I to wszystko - szczerze mówiąc - w dalekich od komfortu warunkach, w których, jak się okazało również można naprawdę czegoś porządnego nauczyć i samemu w czymś się przekonać. Udało mi się!

Udało mi się nauczyć dzieci kochać Polskę.

Eugeniusz Gołybard

(Zdjęcie autora)



29 lipca 2001 roku zmarł w wieku 88 lat znany działacz polityczny okresu PRL-u, przez długie lata pełniący funkcję I sekretarza PZPR - Edward Gierek

## Działalność charytatywna

## Ciąg dalszy ze str. 1

Jak powiedział ks. bp S. Szrokoradiuk, pomysł powołania do życia podobnego ośrodka dla małych sierot charytatywna organizacja "Caritas-Spes" miała już od dawna, ale ciągle brakowało jej kosztów na budownictwo takiego domu. Praktyczna realizacja projektu rozpoczęła się od spotkania z Panem Alois Pernsteiner - nauczycielem z Austrii, który założył już kilka podobnych budynków dla dzieci w byłej Jugosławii. Podczas przebywania na Ukrainie widział dzieci - ulicy, widział biednych i chorych. Na skutek tego zdecydował się pomóc katolikom Kijowa założyć taki dom.

Po powrocie do Austrii nauczyciel opowiedział uczniom ze swojej szkoły o tym, co zobaczył na Ukrainie. Dzieci zaczęły rysować obrazki, przygotowywać wydanie ilustrowanego kalendarza. Udało się znaleźć sponsorów, którzy, kupując utwory początkujących artystów-dobroczników, ofiarowali znaczne kwoty, niezbędne dla nabycia budynku w Kijowie.

Ale była to tylko połowa sprawy. Kupiony dom należało jeszcze wykończyć, wyremontować i wyposażać w meble. Tym razem kościołowi znowu powiodło się z ofiarodawcą. Okazał się nim niemiecki koncern "Henkel", obchodzący w tym roku swoje 125-lecie. W związku z jubileuszem kierownictwo tak potężnej firmy post-

anowało wesprzeć 125 charytatywnych projektów dla dzieci w różnych krajach świata, w tym dwa na Ukrainie.

"Kiedy po raz pierwszy trafiłem do kijowskiej siedziby organizacji "Caritas", zauważyłem, że nie ma tam niczego zbędnego, nie ma żadnego nadmiaru, warunki są skromne, a w oczach pracujących tu ludzi świeci się jakaś ciepła iskierka, - opowiada Pan Roland Kaschny, dyrektor Ukraińskiego Przedstawicielstwa Firmy "Henkel". - Wszystko to wywoływało zaufanie, również jak i to, że organizacja ma coroczny audyt. Przecież dla sponsora najważniejsze jest to, żeby pieniądze trafiły na przeznaczony na nie cel. W tym przypadku jestem spokojny. A z "Caritasem" przyjaźnię się jeszcze od wczesnego dzieciństwa: właśnie wtedy, kiedy miałem dopiero cztery latka, ta charytatywna organizacja pomogła moim wówczas niezamożnym rodzicom wysłać mnie na wypoczynek nad morze".

Dzięki sponsorskiej pomocy Dom Świętego Józefa wygląda dziś naprawdę komfortowo: wygodne pokoje sypialne, łazienki, kuchnie, osobne pokoje do zabaw i do zajęć. Jest tu również своя kapliczka. Z okien widać zawsze zielone sosny, niedaleko przepływa rzeczka. Dzieci będą uczęszczać do zwykłej szkoły, znajdującej się obok.

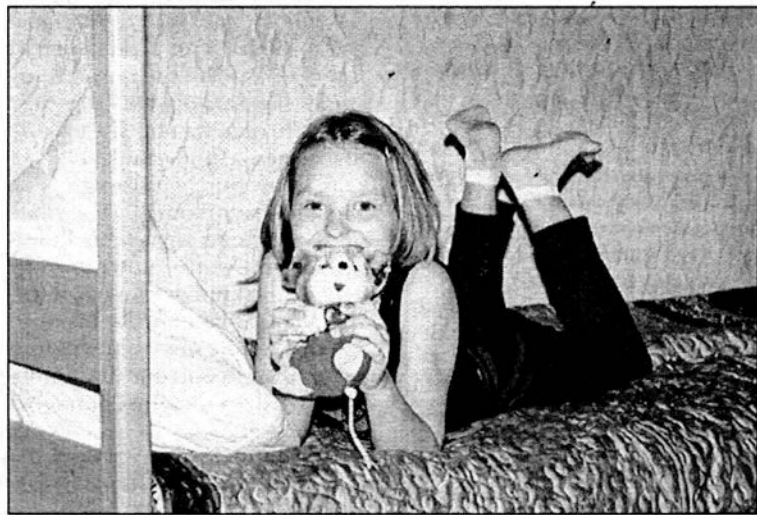
Ale wiadomo, że nie chlebem

Pod patronatem  
świętego Józefa

jedynym żyje człowiek, że nawet najlepszych warunków materialnych nie wystarczy dla prawdziwego szczęścia w rodzinie.

Czy stanie się Dom Świętego

przygotowanie do takiej działalności oraz doświadczenie praktycznej pracy z dziećmi i młodzieżą. W Żytomierzu siostry-sercanki aktywnie opiekują się dziećmi



Pierwszy gość Domu Świętego Józefa

Józefa oazą miłości dla dzieci, które straciły najbliższych w świecie ludzi - swoich rodziców? W znacznej mierze zależy to od ich opiekunek, którymi są siostry ze Zgromadzenia Niepokalanego Serca Marii. Mają one specjalne

z internatu, udzielając im brakujących ciepła i uwagi. W tym samym mieście zakonnice prowadzą dobroczynną kuchnię dla biednych. Korzystają z niej również dzieci z niezamożnych rodzin. Są wśród nich i sieroty.

Ich życie w Domu Świętego Józefa siostry widzą podobnym do życia zwykłych dzieci, mających opiekę rodzicielską, otrzymujących to, co jest niezbędne dla rozwoju fizycznego i duchowego. Siostry są przekonane, że ich wychowankowie znajdą czas i na naukę, i na zabawę, jak również na godzinę katechizacji, którą raz w tygodniu poprowadzi ksiądz. W taki sposób będzie przebiegać pod patronatem Św. Józefa życie małych mieszkańców przytulnego domu w Bortnych.

Oczywiście, jednego ośrodka rehabilitacji nie wystarczy, żeby osuszyć łyż wszystkich pokrzywdzonych. Ale dobrocznicy nie mają zamiaru na tym poprzestać.

Jak powiedział Generalny Sekretarz "Caritas-Spes" w Ukrainie, ojciec Wiesław Stępień, otwarcie Domu Świętego Józefa jest dopiero początkiem odrodzenia w naszym kraju pięknej katolickiej tradycji pomocy biednym i cierpiącym. Przecież w samym tylko Kijowie przed rewolucją siostry zakonne opiekowały się dziesięcioma domami dla sierot. Obecnie przygotowywane są nowe projekty, dotyczące, między innymi, najbardziej problemowych grup dzieci i młodzieży. W najbliższym czasie "Caritas" we współpracy z Kijowską Administracją Miejską przystąpi do realizacji programu, poświęconego dzieciom ulicy.

Ludmiła Slesariewa



- Nie ma polityki państwa na rzecz Polonii - uważa poseł SLD Jerzy Szeliga, który niedawno był gościem Polonii w czacie Wirtualnej Polski. - Mam nadzieję, że uda się w końcu stworzyć politykę państwa w stosunku do Polonii, tak, aby oderwać to od bieżącego układu politycznego. Bo trzynastu czy siedemnaście milionów ludzi liczy na to, że przytuli ich matka ojczyzna, a nie pan Krzaklewski czy pan Miller - mówił koordynator programu SLD w sferze stosunków między Polską a Polską.

Sprawy polonijne, wrześniowe wybory do parlamentu, program SLD i dymisja ministra Kaczyńskiego były tematami ostatniego czatu z posłem SLD Jerzym Szeligą, który na spotkanie z Polonią został zaproszony z racji podania do publicznej wiadomości programu, jaki SLD będzie realizował wobec Polonii, jeśli dojdzie do władzy.

Internautów ciekawiło, dlaczego jego stworzenie powierzono posłowi Szelidze, który w Sejmie zasiada w Komisji ds. Mniejszości Narodowych.

Poseł stwierdził, że jest jedynie "koordynatorem politycznym", a nie autorem programu. Wyjaśnił, że program i polityka wobec Polonii SLD będzie realizował po konsultacjach z takimi autorytetami jak prof. Dorota Symonides, były konsul RP w Nowym Jorku i Wilnie Waldemar Lipka-Chudzik, a od strony prawnomiędzynarodowej z prof. Galickim.

**Pozycja** Poseł SLD na czacie w Wirtualnej Polsce

## Przytuli matka ojczyzna, nie Miller

Autorzy programu SLD mają nadzieję, że, jeśli powstanie rząd SLD, to w końcu pojawi się program rządu na rzecz Polonii. Dotychczasowe działania były i są chaotyczne - mówił poseł.

- Pozwolę sobie powiedzieć ostro, że nie ma polityki państwa na rzecz Polonii, czy też mniejszości narodowych i etnicznych Rzeczypospolitej.

Później jednak odzeglonywał się od partyjnych podziałów:

"Polska i Polonia potrzebują twórczej polityki państwa, bez względu na to czy rządzi czarne czy czerwone" - taka postawa, zdaniem posła będzie miała świadczyć o zwrocie w stosunku SLD do wielomilionowej rzeszy emigracji polskiej.

- Mam nadzieję, że uda się w końcu stworzyć politykę państwa w stosunku do Polonii, tak aby oderwać to od bieżącego układu politycznego. Bo te trzynastu czy

siedemnaście milionów ludzi liczy na to, że przytuli ich ojczyzna, a nie pan Krzaklewski czy też z "kamienną twarzą spoglądający pan Miller" - mówił, parafrazując jednego z internautów, Szeliga.

Po odpowiedziach posła trudno było natomiast zorientować się, jaki jest jego pogląd w sprawie poruszanej niemal w każdym polonijnym czacie - przekraczanie polskiej granicy przez Polonusów z podwójnym obywatelstwem na paszportach kraju stałego pobytu. Wielu Polaków z USA, Kanady, Australii czy Europy Zachodniej nie chce posługiwać się polskimi paszportami na granicy polskiej, a tego wymagają polskie przepisy. Domagają się też uproszczenia procedury rzekania się obywatelstwa polskiego.

Odpowiadając na pytanie dotyczące tych spraw poseł mówił o zamieszaniu spowodowanym przez wielość inicjatyw Senatu RP. Wspominał również, że możliwość osiedlenia się w Rzeczypospolitej, pozyskania i przywrócenia obywatelstwa reguluje ustawa o cudzoziemcach, a konstytucja z 1997 r. chroni obywatelstwo i daje możliwość jego odzyskania. Nawoływał też do myślenia w kategoriach pozytywnych a nie negatywnych.

Bardziej zrozumiałe poseł wypowiadał się w kwestii Polaków ze Wschodu. Jego zdaniem błędy polskiego rządu w polityce wschodniej czyniły naszym rodakom krzywdę, bo są oni obywatelami innego państwa i muszą być wobec niego lojalni. Jako przykład podał pomoc, która ma często charakter chaotyczny, nie przemyślany, a działalność wielu stowarzyszeń i fundacji nie ma nic wspólnego z polską racją stanu i interesem Polonii.

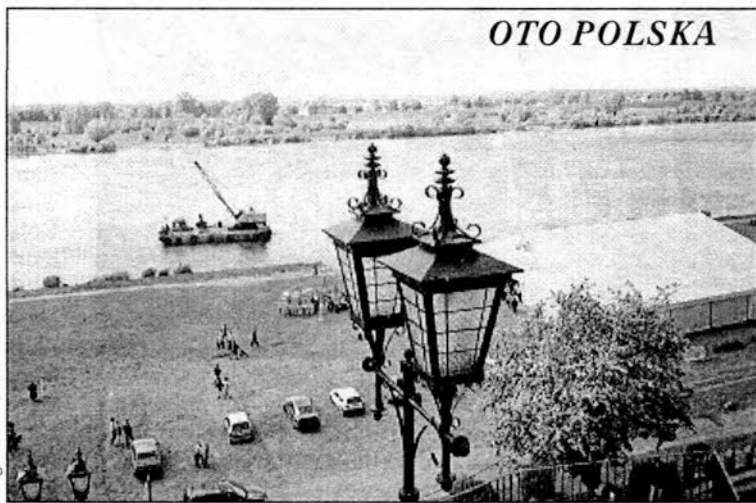
Poseł kilkakrotnie skrytykował też izbę wyższą i jej niektóre inicjatywy, m.in. przyjęcie Karty Polaka, będącej świadectwem głupoty części Senatu i nieznajomości zapisów obowiązującej ustawy o cudzoziemcach, która reguluje pewne procedury.

Ponad setka internautów dowiedziała się również, że Jerzy Szeliga jest jedynym posłem, który może spać spokojnie, bo w oświadczeniu lustracyjnym przyznał się do współpracy ze służbami specjalnymi PRL oraz, że nie boi się braci Kaczyńskich. Zona posła jest Niemką, a guru - Jacek Kuroń.

Pełny zapis rozmowy internautów z posłem Szeligą dostępny jest na stronach "Czat" w "Wirtualnej Polsce".

Spotkanie z posłem SLD było czwartym z cyklu "czatów polonijnych". Poprzednimi gośćmi "WP" byli Radek Sikorski, Ryszard Czarnecki i Andrzej Stelmachowski.

Opracował  
Wawrzyniec Pater



Grudziądz. Brzeg Wisły

**Czytelnicy piszą**

## Polscy kompozytorzy i Ukraina

Niedawno w Kijowie ukazał się informator napisany przez kompozytora, doktora historii sztuki Antona Muchę pt. "Światowi kompozytorzy i ich związki z Ukrainą".

Książka zawiera biografie 231 kompozytorów, których życie i twórczość w ten czy inny sposób były związane z Ukrainą. W twórczości prawie każdego z nich wykorzystano ukraińskie melodie lub ukraińską tematykę. Niektórzy z nich po prostu mieszkali i pracowali w Ukrainie.

Według narodowości, drugie miejsce po Rosjanach, w informatorze zajmują Polacy - 36 kompozytorów.

W oparciu o ich biografie Anton Mucha podaje wiele faktów wzajemnych związków polskiej i ukraińskiej kultury muzycznej.

Ukraińską muzyką ludową interesował się już w pierwszej połowie XVII wieku kompozytor Kazimierz Dusicki.

Jan Karol Gall, który kierował pracami Towarzystwa Muzycznego i chóru "Echo" we Lwowie, jest autorem aranżacji 150. ukraińskich pieśni ludowych.

Wpływ ukraińskiej muzycznej twórczości ludowej wyczuwa się w niektórych utworach klasyki polskiej muzyki Fryderyka Chopina, Franciszka Lesseleli.

Ukraińskie melodie ludowe wykorzystywali Juliusz Zaremski i Wiktor Zieleński.

Ukraińskie motywy brzmią w

twórczości Tadeusza Jotejki, Ignacego Kozłowskiego, Józefa Koffera, Zygmunta Noskowskiego i in.

Henryk Wieniawski napisał wariacje na temat ukraińskiej pieśni "Jechał Kozak za Dunaj".

Ignacy Feliks Dobrzyński w 1853 roku napisał utwór fortepianowy "Podarunek z Ukrainy".

Wśród utworów Macieja Kamińskiego jest aria "Tęsknota za Ukrainą".

Michał Modzelewski (pseudonim L. Robiński) skomponował mazurek "Wspomnienie o Ukrainie", arie "Burlaka" (słowa D. Bąkowskiego).

Konstanty Sobański - śpiewak i kompozytor pieśni żyjący w drugiej połowie XIX wieku jest autorem pieśni "Ukrainka".

Kilku polskich kompozytorów przywołało obraz Iwana Mazepę. W latach 1883-85 Adam Mincheimer napisał w oparciu o utwór Juliusza Słowackiego operę "Mazepa" i fantazję dla orkiestry na temat pochodzący z tego utworu.

Już w 1860 roku była wykonana uwertura symfoniczna "Mazepa" Wojciecha Sowińskiego, autora pierwszego Słownika Polskich Muzyków.

W 1959 roku w Warszawie wystawiono balet "Mazepa" (w oparciu o utwór J. Słowackiego) Tadeusza Szeligowskiego - kompozytora, laureata polskich nagród państwowych.

Opera "Halka" Stanisława Moniuszki była wystawiona w teatrze M. Sadowskiego (adaptowa-

no ją do życia ukraińskiego narodu), we wszystkich ukraińskich teatrach operowych.

Aleksander Wiliegorski, który ukończył szkołę muzyczną w Żytomierzu, studiował prawo na Uniwersytecie Kijowskim, a w latach 1914-18 pracował jako profesor w klasie fortepianu w szkole dramatyczno-muzycznej im. M. Łysenki, napisał pracę "O ukraińskiej muzyce" (wydano ją w Warszawie).

Pierwszym gimnazjum w Kijowie opiekował się mecenas, kompozytor i literat Janusz Illiński.

Henryk Bobiński wykładał w szkole Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego w Kijowie w latach 1893-1913.

Na początku XX wieku dyrektorem i wykładowcą Odeskiej Szkoły Muzycznej (a następnie konserwatorium) był Witold Maliszewski.

Ukraiński kompozytor Anatolij Kos-Anatolskij był uczniem polskiego kompozytora Seweryna Barbagi.

Wśród uczniów dyrektora szkoły muzycznej w Tarnopolu Władysława Wszelaczyńskiego był ukraiński kompozytor Denis Siczynski.

Aleksander Różycki założył w Żytomierzu szkołę muzyczną, był pierwszym nauczycielem ukraińskiego kompozytora Borysa Latożyńskiego.

Informator Antona Muchy ma ciekawy i poznawczy charakter; zapewne zainteresuje przedstawicieli wielu narodowości. Bardzo szkoda, że ukazał się niewielkim nakładem.

Anatolij Zborowski

**Imprezy**

## Oaza kultury polskiej

Kultura nie jest ani tylko towarem na rynku, ani odświętnym ozdobiem, estetycznym ornamentem życia, lecz jest ona "artykułem pierwszej potrzeby" wszystkich jej uczestników.

Kultura jest dobrem wspólnym i zbiorowym i zadaniem wszystkich jej nosicieli - w planie ponadpartyjnym, ogólnonarodowym, niezależnym od podziałów partykularnych. Jest ona dobrem które nie wolno pozostawiać odłogiem, naruszać ani wykorzystywać dla doraźnych celów politycznych. Natomiast jest dziełem i zadaniem całego narodu, bilansem działań i oddziaływań dyskursu w łonie pluralistycznego społeczeństwa.

Te pięknie sformułowane wykładnie przyświecały idei przeprowadzenia w Winnicy - dużym ośrodku kulturalnym Ukrainy - Dni Kultury Polskiej. Inicjatorem i głównym organizatorem tych, nadmienię, corocznych spotkań jest Winnickie Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie Polaków (prezes Alicja Ratyńska). Dzięki inicjatywom Stowarzyszenia i innych współorganizatorów (np. dyrekcji obwodowej Biblioteki Uniwersalnej im. Tieremiaszewa) Polacy Winnicy mają możliwość spotkania się z ciekawymi osobistościami świata kultury polskiej, głębszego poznania tradycji i historii kraju nad Wisłą.

Program tegorocznych Dni był niezwykle obfity w różnorodne imprezy. Wśród ich uczestników szczególne brawa należą się organizatorom Trzeciomajowej Akademii - uczniom Szkoły - Liceum Nr 7 i dziewczętom z gimnazjum niedzielnego przy szkole Nr 4. Dzieci te pochodzą z polskich rodzin, uczą się języka polskiego w szkole, pielęgnują i szanują kulturę swoich przodków. Pani Alicja Lipińska przygotowała na święto piękny monolog p.t. "Lekcja historii" a Bogdan Siwakowski, prezes Winnickiego Towarzystwa Dobroczynnego "Światlica Polska" zebrał po brzegi wypełnioną salę na wieczorku poświęconym jego twórczości. Podobną frekwencją cieszyła się premiera filmu "Ogniem i mieczem".

Gwiazdą programu spotkań była Ania Syngajewska laureatka szeregu konkursów piosenki polskiej. Ostatni jej sukces to grand prix na festiwalu "Barwy Podola". Swoją kunszt wokalny zaprezentowała też Eugeniusz Sołowjow, młody śpiewak ze Żmerynki. A zatem Dni Kultury Polskiej w Winnicy przyniosły wiele miłych i pożytecznych wrażeń zarówno wykonawcom jak i ich słuchaczom. Czekamy na kolejne spotkania z Kulturą.

Wiktoria Kudela (Winnica)



Wiktoria Kudela



## Reportaż

# Szlakiem Marii Rodziewiczówny

Nie wiem w jaki sposób Polacy w Brześciu wyczuli, że jestem gorącym wielbicielem twórczości naszej słynnej pisarki, ale, gdy na początku marca otrzymałem zaproszenie do uczestnictwa w Międzynarodowej Konferencji "Strażniczka kresowych stanic", poświęconej życiu i twórczości Marii Rodziewiczówny - byłem mile zaskoczony. Naturalnie, że pierwszą, czynnością było potwierdzenie udziału, tym bardziej, że zaproszenie podpisał Konsul Generalny RP w Brześciu pan Tomasz Klimiński oraz pani Maria Sulima, przewodnicząca oddziału "Polesie" w Brześciu. "Macierzy szkolnej" na Białorusi.

Następny list z Brześcia był bardzo uprzejmy i organizatorzy prosili o wygłoszenie wykładu bądź zabranie głosu w części merytorycznej konferencji na temat: "Animacja kultury polskiej na Kresach". Takiej dawki szczęścia trudno wytrzymać. Wierząc natychmiast zabrałem się do czytania pamiętników i biografii pani na Hruszowej, jak często nazywano naszą Rodaczkę.

Konferencja miała się rozpocząć 11 maja, więc w tym też dniu, o godzinie szóstej rano już jechałem autobusem relacji "Kowel-Brześć". Nie powiem, że poczuwałem się komfortowo; w Brześciu i Kobryniu nie byłem równie dziesięć lat. Dlatego czerpiąc informacje, prawie wyłącznie z prasy i telewizji zastanawiałem się nad tym, co w tej Białorusi zobaczę.

Na granicy, chociaż nie wiozłem żadnych podejrzanych przedmiotów, czułem się, nieswojo. O dziwo. Granica jest całkiem możliwa. Mało tego, dominują kolory białe i czerwone, na pewno na pamiątkę skasowanej flagi z pogonią, żołnierze i celnicy bardzo mili i nawet grzeczni: "Dzień dobry, proszę okazać paszport, proszę pokazać swoje rzeczy, dziękuję, szczęśliwej podróży. Cóż, nie szczególnie, tak powinno być.

Za Mokranami przejeżdżamy obok pomnika marynarzy Floty Pińskiej, rozstrzelanych przez wojska sowieckie we wrześniu 1959 roku. Na szczycie obelisku bliższy kotwica, u podnóża leży wianuszek kwiatów. Dojeżdżamy do skrzyżowania w puszczy Rudzkiej. Tu krzyżują się drogi z Ukrainy na Brześć i dalej na Litwę oraz z Polski na Kobryń. Stacja paliw Bielarusnieft' wprawia człowieka w osłupienie, jest supernowoczesna. To samo w Brześciu: na każdym kroku reklamy firm z całego świata, nawet na troleibusach. W planie architektonicznym niewiele się zmieniło, wiele budynków poznaję już po sylwetce. Jednak wydaje mi się, że na bulwarach jest jakby mniej zieleni. Ruch w mieście wprost szokuje, niczym w Warszawie - w kilka rzędów pędzą nowoczesne zachodnie auta. Są oczywiście i te nasze, poradzieckie, lecz jednak giną w tym wielkim potoku ekskluzywności.

Mam jeszcze trochę czasu i robię sobie krótki spacer po mieście. Wymieniam także pieniądze na drobne zakupy. Za 10 hrywien dają mi w kantorze 2000 nowych białoruskich rubli. Jest to niewiele, gdyż widokówka na pocztę kosztuje około 100 rubli. Zresztą, ceny są porównywalne do ukraińskich.

Zbiórka uczestników wyznaczona jest na dworcu kolejowym. Już z daleka poznaję kilku znajomych z Polski. Na razie jest nas niewielu. Podobno grupa z Warszawy przyjedzie autobusem. Około godziny dwunastej dojeżdżamy do biblioteki obwodowej przy Bulwarze Kosmonautów. Jesteśmy witani przez organizatorów, otrzymujemy także program konferencji oraz plan miasta i materiały dotyczące życia i działalności Marii Rodziewiczówny. Dopóki czekamy na warszawiaków możemy obejrzeć bogatą wystawę zdjęć z dawnego Polesia, zapoznać się z ekspozycją poświęconą naszej bohaterce. Jest także wykaz wszystkich utworów pisarki. Cieszy fakt, że organizatorzy zadbałi o nawet najdrobniejsze szczegóły. A w sali konferencyjnej, nad sceną umieszczono duży portret Marii Rodziewiczówny z datami urodzenia i śmierci.

Program konferencji jest bardzo napięty. Dzisiaj nas czeka nas przejazd do ośrodka wypoczynkowego "Żurawinka", gdzie będziemy zakwaterowani. W tym ośrodku mamy także spożywać posiłki. "Żurawinka" położona jest w sosnowym lasku nad brzegiem Muchawca, lecz stąd

Konsulatu Generalnego RP w Brześciu oraz wykładowców kilku wyższych uczelni z Polski, którzy mają dziś wykłady. Jest obecny także pan Cezary Leżeński, Kancelarz Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu - znany literata. W czasie okupacji pan Cezary miał szczęście osobiście



Występują dzieci z rodzin polskich

do Brześcia to ładnych kilkanaście kilometrów, a zatem tracimy sporo czasu na dojazdy tam i z powrotem.

I oto, nareszcie, są już nasi warszawiaczy (utknęli gdzieś na granicy), a więc jedziemy na obiad. Ośrodek robi korzystne wrażenie, pokoje są czyste i ładnie umeblowane, wszędzie dywany, w każdym pokoju kolorowe telewizory. Obsługa też bardzo miła. Szybkojemy smaczny obiad w stołówce i jedziemy z powrotem do biblioteki. Czekam na nas prawdziwa uczta dla serca i duszy - występ dzieci z klas polskich szkoły średniej nr 9. Nie tylko dla mnie, lecz na pewno i dla innych uczestników,

rozmawiać z pisarką w Warszawie. Jest również pani Bronisława Arciszewska, plastyczka. Przed laty dzięki jej inicjatywie pod dębem "Sewajtisem" w dawnym majątku Marii Rodziewiczówny w Hruszowej wzniesiono skromny pomnik. Niestety nie będzie pana Jana Głuszeni, autora biografii pisarki, który z powodu choroby nie mógł przyjechać. Przysłał natomiast bardzo ciepły i serdeczny list.

Zebranych na sali znów witają śpiewem i wierszem dzieci z rodzin polskich, tym razem z klubu Młodej Polonii pod kierownictwem pani Walentyny Butrym. W pierwszej części wykładów głos zabiera pan Tomasz Klimiński - Konsul Generalny RP w Brześciu. W ciepłych słowach zwraca się do zebranych, opowiada o sytuacji Polaków w obwodzie brzeskim, dzieli się swoimi spostrzeżeniami, zachęca do wspólnej działalności na rzecz młodego pokolenia, do zgody między działaczami Związku Polaków Białorusi i Macierzy Szkolnej.

Cóż, na Białorusi są te same problemy, co i na Ukrainie oraz w innych krajach. Polacy są wszędzie Polakami - taka to już smutna prawda. Lecz wróćmy do spraw bardziej przyjemnych. W obwodzie brzeskim zamieszkuje ponad 55000 Polaków - to dane administracji, lecz istnieją pewne dane szacujące tę liczbę na 180, a nawet na 200 tysięcy. Więc są to już liczby bardzo poważne. Niestety, na razie, miejscowi Polacy nie mają ani



Pomnik pisarki pod słynnym "Dewajtisem"

była to najbardziej wzruszająca część naszego spotkania. Dzieci śpiewały piosenki, recytowały wiersze i całe rozdziały z utworów Marii Rodziewiczówny. Byliśmy zaskoczeni ich nienaganną polszczyzną. Coś wprost cudownego. Wzruszeni goście nie kryli swych łez. A wieczorem była jeszcze wycieczka autokarami po Brześciu, zwiedziliśmy cmentarz katolicki przy ul. Puzkińskiej oraz polski cmentarz garnizonowy w Twierdzy Brzeskiej.

Nazajutrz, 12 maja około godziny dziesiątej nastąpiło uroczyste otwarcie konferencji, pani Maria Sulima wita przybyłych, odczytuje liczne telegramy. Entuzjastycznie witamy przybyłych pracowników

ny specjalnie na tę konferencję. Kolejno przemawiają pan Brunon Trych z politechniki kieleckiej, dawny mieszkaniec Brześcia, pani magister Elżbieta Lis z wydziału Polonistyki UMCS w Lublinie, pan Stanisław Wydzga - także dawny mieszkaniec Polesia.

Po obiedzie dalszy ciąg wykładów, wędrownka baśniowymi szlakami prawd życiowych, w krótkich formach prozatorskich Marii Rodziewiczówny - to temat referatu przygotowanego przez panią doktor Annę Kalinowską z UMCS-u. Ciekawe i wzruszające jest przemówienie pani Bronisławy Arciszewskiej: o Kresach, o Rodziewiczównie.

Pod wieczór, gdy już zakończyła się dyskusja, powitał nas pięknym śpiewem zespół "Herbera" z uroczą solistką Natalią Klimowicz, która wykonała także słynną piosenkę "Polesia czar".

Niedziela, 13 maja - dziś będziemy w Hruszowej. Dzień wydał się słoneczny i ciepły. Za oknami zielenią się szmaragdowe pola zbóż, czasem poprzecinane jaskrawożółtymi polaciami kwitnącego rzepaku.

Wreszcie jest wieś Czernawczyce. Zatrzymujemy się przy dużym, murowanym kościele. Tu, w Czernawczycach mieszka sporo Polaków i ten kościół podobno był czynny zawsze, nawet w latach nagonki na religię. Wita nas tłum parafian. Wszyscy już wiedzą, że ma być odprawiona msza w intencji zmarłej pisarki. Robimy liczne zdjęcia pamiątkowe i wchodzimy do wnętrza.

Kościół musi być bardzo stary, na pewno gotycki, chociaż widoczne są późniejsze przeróbki, w środku jest bardzo czysto i skromnie, jedynie kolorowane figurki stacji Drogi Krzyżowej i tęcza rzucona przez witrażowe szkiełka na ołtarz główny oczarowuje delikatnym urokiem każdego wchodzącego. Grupa starszych kobiet w chustkach, w ławkach po prawej stronie śpiewa pieśni Maryjne. Nuta jest znana, swojska, lecz słowa nieraz całkiem inne - tutejsze, Podnoszę, wzrok na gwiazdzone sklepienie nawy głównej i raptem jakiś spazm chwyta mnie za gardło... dostrzegam kilka okrągłych, czerwonych plaketek z wizerunkiem orła białego. Czyż to jest możliwe tu? A jednak!

Nagle tryska światła, z zakrystii wychodzą ministranci i uśmiechnięty ksiądz. W kilku serdecznych słowach wita przybyłych gości z różnych krajów, mówi także o dzisiejszej uroczystości. Msza była przepiękna, jakaś taka bardzo nastrojowa, gdy to człowiek modli się i słowem i pieśnią, myślą, całym sobą, dziękując Bogu za ten wspólny dzień.

Po mszy ruszamy dalej, przed Kobryniem w poprzek autostrady stoją zielone budki i szlabany - przejazd jest płatny. Od autobusu podobno 20 "dólców", lecz nie umiem powiedzieć czy to tylko od "zagranicznych" aut. My jedziemy ikarusem z brzeskiej zajezdni a zatem przejeżdżamy dość szybko.

Jest wreszcie Kobryń. Za te dziesięć lat mojej tu nieobecności są korzystne zmiany. Szczególnie w centrum, na starym mieście. Dookoła czysto i zielono. Natomiast nazwy ulic i placów - z epoki sowieckiej: Lenina, Dzierżyńskiego (jest na Białorusi bardzo czczony) i innych znanych mężów stanu dawnego ustroju. Jakoś to wszystko nie bardzo przekonuje, przecież życie codzienne jest już nasiąknięte wpływem "zgniętego" zachodu. Lecz tak jest chyba tylko w miastach.

Hruszowa wygląda jako zabita deska mi wiocha. Owszem, widoczne są budynki (sądząc po stylu) zbudowane w latach 50-60. W jednym z nich szkoła podstawowa z bardzo pięknym muzeum: prawdziwe poleszczuckie switki, bryle, postole. Są także narzędzia pracy. Wszystko autentyczne i na pewno z czasów pani na Hruszowej.

Niestety dworu już nie ma. Na gruzach po wojnie wybudowano jakiś budynek, podobno był tu sklep i coś jeszcze. Dzisiaj używane jest tylko boczne pomieszczenie, skąd dochodzą jakieś wrzaski. Mieści się tu zwykła, ordynarna knajpa wiejska, do której bardziej pasuje równie ordynarne określenie "mordownia". Na pewno jest



to jedyna atrakcja dla miejscowych. Za knajpą, na trawie, niedaleko "Dewajtisu" i pomnika na cześć Marii Rodziwiczówny - widzimy jakiś obszarpany stół. Kilku mężczyzn, stojących wokół niego, wymachuje rękami, waląc w zatuszczony blat równie tłustymi kartami. Nie zważając na obecność kilkudziesięciu osób, dokładają, sobie dla animuszu takie wyrazy, przy których zwykła polska k... wydaje się, być słowem z leksykonu salonowców. Trudno. Dla nich to niedzielną rozrywką. Raczej nie zwracamy na nich uwagi, chociaż zapraszają do knajpy i nawet ofiarują po "stakanie" wódki. Są gościnni na swój sposób.

My, natomiast, składamy wiązanki i zapalamy znicze przy pomniku. Obok, pani Bronisława rozkłada na murawie kserokopie różnych rodzinnych papierów naszej bohaterki.

Nad nami w zamyśleniu coś szepcze stary "Dewaltis". Jest naprawdę, ogromny. Tulimy się do jego pnia - podobno promieniuje jakąś mocną i dobrą energią. Ile może mieć lat? Któż to wie? Na pewno pamięta czasy litewskie. Znowu robimy liczne zdjęcia, niektórym kończy się klisza w aparacie - tak wiele było w ciągu trzech dni wzruszających wydarzeń.

I oto żegnamy się z "Dewajtisem", a w jakiś sposób i z naszą Marią. Tak przecież chce się wierzyć, że gdzieś daleko w parku nadal stoi chata leśnych ludzi.

Zakurzoną, piaszczystą drogą jedziemy na stary wiejski cmentarz. Sosnowy las jest pełen śpiewu ptaków, a w rozgrzanym powietrzu unosi się słodki zapach żywicy. Zachował się; tylko nagrobek rodziców Marii Rodziwiczówny, s. p. Amelii i Henryka Rodziwiczów. Jest to szary, granitowy blok z wrytymi inskrypcjami. Inne płyty pozabierali miejscowi. Jakaś staruszka mówi, że zostały "przelicowane" i położone na wspólczesne groby. Znowu zapalamy liczne ognie i składamy kwiaty. Chwila modlitwy i powoli opuszczamy cmentarz.

W drodze powrotnej jeszcze raz zatrzymujemy się w Kobryniu, tym razem przy kościele. Zbliża się godzina wieczornej mszy, tak jak i w Czernawczycach jest dużo ludzi. Mamy jednak mało czasu i na naszą prośbę, zakonnik wywołuje księdza. Jest to niezwykle młody człowiek, od dwóch lat pracujący na parafii. Krzysztof Ryszard Gołębiowski, Polak, patriota i wielki pasjonat. Tacy księża tworzą współczesną legendę, na dawnych Kresach. Ksiądz Krzysztof na własne ryzyko prowadzi renowację cmentarza żołnierzy polskich poległych na Polesiu w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Kiedyś na rozkaz miejscowej władzy buldożery zgarnęły nagrobki i krzyże do głębokiej sadzawki. Ksiądz wydobywa je z głębokości sześciu metrów! Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, to na jesień może uda się poświęcić na nowo cmentarz.

Znowu pożegnania. Wymieniamy z miejscowymi adresy, uściski dłoni.

Zmęczeni, lecz szczęśliwi docieramy do naszej "Żurawinki". Mamy godzinę - półtorej odpoczynku, a potem ognisko pożegnania.

Zbliża się wieczór, zbieramy się na brzegu Muchawca. Już są pracownicy Konsulatu, czekamy jeszcze na Generalnego, wreszcie jest. Przyjechał wprost z Warszawy. Któryś z mężczyzn zapala ognisko i w niebo lecą iskry i obłoki niebieskiego dymu. Jest fajnie; pani Walentyna Butrym przygrywa nam na akordeonie. Wszyscy śpiewają chętnie i bez wytchnienia. Senny Muchawiec odbija ostatnie promienie zachodzącego słońca. Z bagien Polesia, gdzieś w oddali unoszą się pasemka mgieł. Jutro wszyscy będziemy bardzo daleko stąd.

Lecz Ona, strażniczka Kresowych stanic nie będzie osamotniona. Wierzymy w to mocno? Całym sercem!

**Anatol Franciszek Sulik**

Korespondent własny

"Dziennika Kijowskiego"

Kowel - Brześć - Kobryń - Hruszowa

(Zdjęcia autora)

**Rozmowa** z prezesem Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emilem Legowiczem

# Osiągnął tyle, jak nikt inny

**- Co wizyta Papieża Jana Pawła II przyniosła Polakom-rzymokatolikom na Ukrainie?**

- Jak Polacy w Kijowie - tak samo Polacy we Lwowie z niecierpliwością czekali na przyjazd Ojca Świętego, bo wszyscy sobie zdajemy sprawę, jaka jest obecna sytuacja religijna na Ukrainie. Sytuacja w Kościele - ma duże znaczenie dla Polaków. Zresztą nie tylko, bo i dla wszystkich narodowości. Wiara powinna łączyć narody. Przecież wszyscy jesteśmy chrześcijanami - i katolicy, i prawosławni. Dlatego Polacy we Lwowie mieli nadzieję, że przyjazd Jana Pawła II pomoże uświadomić prawosławnym moskiewskiego Patriarchatu, że katolicy nie są ich wrogami.

Obecnie jestem przekonany, że wizyta papieska na Ukrainie była udana. To co mówił Papież w Kijowie i we Lwowie zao-wocuje w przyszłości. Choć trochę jestem

coś wspaniałego. Ojciec święty był też wzruszony, bo widział entuzjazm lwowiaków. Widać było przecież, jak Jan Paweł II stał się uśmiechał, i w ogóle całe jego zachowanie we Lwowie było bardziej ciepłe.

**- Czy sprawy własności Kościoła we Lwowie zostaną uregulowane pozytywnie po wizycie?**

- Myślę, że niedługo zostanie oddany Kościołowi we Lwowie Pałac Arcybiskupi. Niespodzianką podczas wizyty Ojca Świętego było to, że zażyczył sobie zwiedzanie Katedry Ormiańskiej - co nie było przewidziane przedtem. I chyba Ormianie lwowscy na tym wygrają, bo Katedra też zostanie oddana.

**- A czy wygrają Polacy na Ukrainie dzięki temu, że Jan Paweł II we Lwowie Mszę św. w obrządku łacińskim celebrował w języku polskim bez żadnego tłumaczenia na język ukraiński, choć przedtem dostojnicy kościelni mówili, że na Ukrainie nie rozumieją języka polskiego? Czyba Ojciec Święty dał tym dużo do zrozumienia?**

- To, co się odbyło podczas Mszy św. w obrządku łacińskim jest dla mnie bardzo ważne. To wręcz fantastycznie, że do swoich wiernych przemawiał on z ołtarza w języku polskim. W zasadzie nie chcę się wypowiadać na temat, jak powinien funkcjonować Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie, ale... 99% Polaków zamieszkających na Ziemi Lwowskiej są przekonani, że np. grekokatolicy mają swoją Cerkiew, mają swój obrządek i mają swój język ukraiński w liturgii.

Natomiast - My Polacy, którzyśmy walczyli o nasz Kościół łaciński mamy święte prawo, aby naszą liturgię celebrować w języku polskim. Nie występujemy przeciwko Mszy św. w języku ukraińskim, ale musi być to osobne nabożeństwo. To są zasady normalne, bo Kościół jest powszechny. Ale jeżeli Msza św. w kościele rzymskokatolickim się odbywa słowo po polsku i słowo po ukraińsku - to taka mieszanka trudna jest do zrozumienia. Może chcemy się upodobnić do Ukraińców, ale oni mają swoją Cerkiew w której nie usłyszysz języka polskiego. Przecież u nich nigdy nie może być czegoś takiego jak w naszym Kościele - "Ojciec nasz" raz po polsku, raz po ukraińsku. Czyżby Polacy byli gorsi?

I przy takim stanie spraw w Kościele



łacińskim było bardzo budującym to, że Ojciec Święty przeprowadził Mszę św. w języku polskim. Nie było żadnego sprzeciwu. Przeciwnie wierni odebrali to nabożeństwo bardzo pozytywnie, z wielkim entuzjazmem. Znam dobrze głos Jana Pawła II. Niekiedy ten głos bywa zmęczony, bo dają się we znaki jego lata. Ale na tej Mszy św. we Lwowie, gdy zaczął do wiernych przemawiać w języku polskim - to jakby się odrodził, nawet śpiewał modlitwy po polsku.

Bardzo mnie cieszy to, że władze lwowskie i Ukraińcy ustosunkowali się do tego pozytywnie. Nie słyszałem żadnego głosu sprzeciwu czy jakiejś niechęci. To kolejny raz pokazało, że nie trzeba się bać - jak do nas apelował Ojciec Święty.

**- Jakich, najważniejszych, Pana zdaniem, skutków należy oczekiwać od tej wizyty?**

- Przede wszystkim Ojciec Święty swoją postawą i słowem pokazał, że chrześcijaństwo na Ukrainie muszą się nawzajem uszanować. Każdy człowiek ma prawo do swojego wyznania, do języka swojej narodowości w liturgii i do poszanowania godności ludzkiej. I dla mnie było bardzo przykrym faktem to, że Patriarcha moskiewski Aleksiej II rozkazywał z Moskwy, że nie zezwala Papieżowi przyjeżdżać na Ukrainę. I to w stosunku do Ojca Świętego, którego Kościół liczy ponad 1 mld wiernych, To było uwłaczające. Dlaczego, w takim razie, nie zabrania prezydentowi Rosji składać z wizyty w Watykanie?

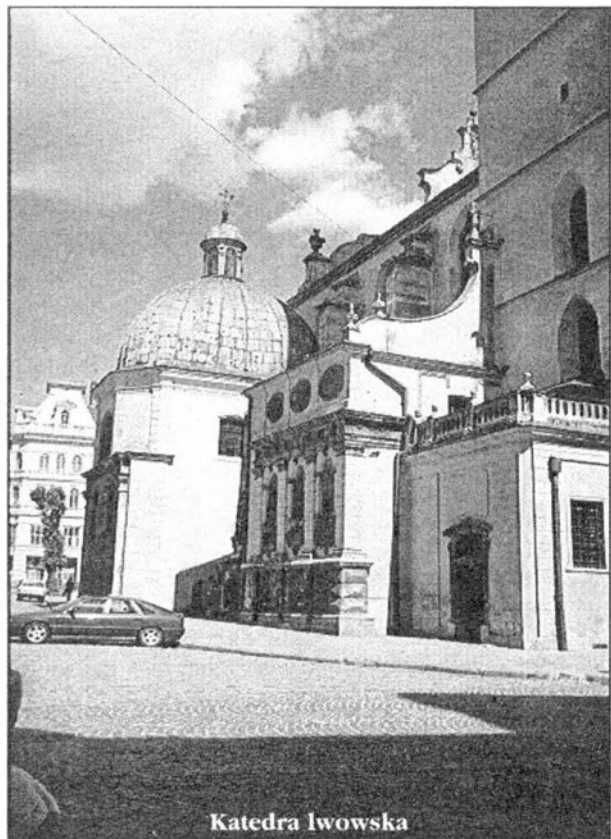
Uważam, że punktem szczytowym wizyty Jana Pawła II było spotkanie z młodzieżą. Słowa Ojca Świętego skierowane do młodych ludzi: Kocham Was! I odpowiedź:

My Ciebie kochamy! I cała dobra atmosfera tego spotkania - to wszystko pozostanie w pamięci na długie, długie lata. Nawet deszcz nie potrafił przeszkodzić serdeczności spotkania Papieża z młodzieżą. To pokazało, że młodzież jest dobrze wychowana, no i wie czego chce w życiu. Kiedyś zazdrościłem takim spotkaniom w Polsce ale teraz coś podobnego i wspaniałego zobaczyłem we Lwowie. To spotkanie było dużym przeżyciem dla nas wszystkich. To był jego kolejny sukces. I nic dziwnego, gdyż podczas swojego pontyfikatu Papież osiągnął tyle, jak nikt inny.

**Rozmawiał**

**Eugeniusz Tuzow-Lubański**

(Zdjęcia autora)



Katedra lwowska

zdziwiony - jak przyjmowano Ojca Świętego w Kijowie. I to jest nie tylko moje zdanie. Ponieważ tutaj we Lwowie obserwowaliśmy całą wizytę Jana Pawła II w Kijowie - zaczynając od uroczystego powitania na lotnisku w Boryspolu. Dla mnie było szokującym, że stolica Ukrainy, która ma blisko 3 mln mieszkańców tak słabo i nielicznie przyjmowała Papieża. Wszystko wyglądało jakoś sztucznie i bardzo oficjalnie.

Nie pokazywano jak Ojciec Święty jedzie ulicami Kijowa. Myślę, że telewizja ukraińska czyniła to celowo, bo ulice były wtedy puste, choć milicji było więcej niż trzeba. Moim zdaniem władza zdawała sobie sprawę, że wizyta Papieża w państwie jest wizytą szczebla wyższego niż prezydencka. Dlatego te suche, mało entuzjastyczne spotkania z Papieżem w Kijowie były wywołane strachem, aby nie urazić istniejącej na Ukrainie strony antypapieskiej.

Natomiast we Lwowie wszystko wyglądało inaczej. Lwów przyjął Jana Pawła II jak się należy. Tutaj na Lwowskim Rynku Papież parokrotnie powoli przyjeżdżał swoim papomobile, i mogliśmy go z bliska witać, niektórzy ze łzami w oczach. To było

## Polska szkoła w Kijowie!

Zwracamy się do Polaków - obywateli Ukrainy, którzy mają dzieci w wieku szkolnym (6-9 lat). Spodziewamy się, że w Kijowie od września 2001 roku powstanie szkoła polska, stąd też prosimy bardzo o wsparcie tej inicjatywy poprzez złożenie jak największej ilości podań potwierdzających chęć, aby Wasze dzieci uczyły się w takiej szkole.

Bardziej szczegółowej informacji można zasięgnąć w Domu Polskim u p. Marii Siwko pod tel. 220 99 67.



## Echa II Zjazdu

Ciąg dalszy z nr 164

Wspomniane (w poprzedniej części) zmiany w dziedziny języka zostały zapoczątkowane przez część duszpasterzy z Polski. Obecnie są one przez nich i przez najmłodsze pokolenie księży miejscowych, absolwentów seminariów w Polsce i na Ukrainie, kontynuowane, przy dużym wsparciu przez siostry zakonne z Polski. Jest to wyrazem gorliwości duszpasterskiej. Jednocześnie jest to wynik braku elementarnej znajomości historii Polaków na Wschodzie, braku podstawowych informacji o istnieniu od wielu stuleci polskich, autochtonicznych mniejszości narodowych na Białorusi i Ukrainie oraz braku zrozumienia ich nastawienia religijnego i narodowego.

Jednym z jego rysów jest i to, że z pojęciem "kościół" i modlitwą w języku polskim łączy się tam coś znacznie więcej niż w Polsce. Dlatego obrona świątyń w tych dwóch krajach miała w czasach prześladowań komunistycznych charakter heroiczny. Postawy duszpasterzy z Polski można zrozumieć, jeśli przypomnimy, że w okresie nauki szkolnej i studiów wielu z nich za czasów PRL cenzura nie dopuszczała do świadomości społecznej informacji na ten temat Polaków na Wschodzie. Duży wpływ ma także potoczne utożsamianie znajomości języka polskiego z narodowością

## Kościół a język ojczysty

Nie sposób wyrazić słowami uznania dla roli Kościoła rzymsko-katolickiego w życiu narodu polskiego, jego tożsamości i kultury. Możliwie najtrafniej wyraził to nasz Rodak Papież Jan Paweł II na posiedzeniu ONZ: "Naród jest wielką wspólnotą ludzi, których łączy różne społki, ale nade wszystko własna kultura. Jestem synem Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego sąsiedzi wielokrotnie skazywali na śmierć - a on pozostał przy życiu i pozostał sobą... Zachował własną tożsamość... własną suwerenność... jako Naród... nie w oparciu o fizyczną potęgę, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się większą od potęgi przeciwników... Niestety na Ukrainie od pewnego czasu dzieją się dziwne rzeczy - pod hasłem: "Kościół nie jest polskim, lecz powszechnym", przeprowadzana jest totalna ukraińszczenie nabożeństw i katechez dla dzieci i młodzieży. Tym samym trwa dalsze niszczenie ludności polskiej, której jedyną ostoją przez lata caratu i komunizmu pozostawał Kościół.

Wykorzystując słabą poniekąd znajomość polskiego języka mówionego (z wiadomych przyczyn powodów...) argumentuje się wprowadzanie języka ukraińskiego. Dla przykładu w katedrze żytomierskiej pw. św. Zofii nie znalazło się żadnego miejsca na Mszę św. w języku polskim dla dzieci... Zważając na swoistą dla Polaków tolerancję, cieszymy się, że greko-katolicy mają swoje nabożeństwa w katedrze w Żytomierzu.

Pamiętamy jednak również i o tym, że ... wiele miast było zniszczonych na świecie, lecz Chrystus Pan płakał tylko nad zagładą Jerozolimy. W tym miejscu warto przypomnieć, że o wszystkie bez wyjątku kościoły, które zostały zwrócone wspólnotom rzym-

Kontynuujemy publikację materiałów II Zjazdu Polonii i Polaków za Granicą, który miał miejsce w maju 2001 br. Tym razem proponujemy zakończenie wypowiedzi wygłoszonej na posiedzeniu Komisji ds. Współpracy Organizacji Polonijnych ze Strukturami Duszpasterskimi przez profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Romana Dzwonkowskiego zatytułowanej:



# POLACY W KOŚCIELE KATOLICKIM NA WSCHODZIE

ską, co na dawnych Kresach Wschodnich prowadzi do zasadniczych nieporozumień.

Potrzeba i konieczność godzenia różnych postulatów co do miejsca i czasu poszczególnych języków w nabożeństwach, wysuwanych niekiedy przez grupy narodowe wiernych i występujące czasem próby nacisków ze strony czynników zewnętrznych w sprawie języka w kościele, stawia przed duszpasterzami bardzo trudne problemy praktyczne. Ich rozwiązywanie wymaga bezstronności oraz głębokiego szacunku dla wszystkich zainteresowanych sprawą swojego języka ojczystego w liturgii i w katechezie dzieci. Ta ostatnia, gdy chodzi o język, powinna stanowczo uwzględniać życzenia rodziców, bezpośrednio odpowiedzialnych za wychowanie dzieci. Wymaga to również poważnego zapoznania się przez duszpasterzy i katechetki ze wszystkimi uwarunkowaniami historycznymi, narodowościowymi i psychologicznymi w tym względzie oraz otwartości na tego rodzaju

wiedzę. Praktycznym i uwzględniającym oczekiwania wiernych rozwiązaniem jest niejako równoległe używanie w liturgii różnych języków tam, gdzie jest to możliwe i danie wiernym rzeczywistych możliwości wyboru.

W takich państwach jak Białoruś i Ukraina, Kościół katolicki obrządku łacińskiego, do którego należą wierni narodowości polskiej od wieków w krajach tych żyjący i bardzo często stanowiący większość wiernych, staje się, jak podkreśla to miejscowa hierarchia, Kościołem katolickim obrządku łacińskiego nie tylko na Białorusi i na Ukrainie, lecz dla Białorusi i dla Ukrainy.

Jest to nowy i ważny akcent. Realizuje się to przez pracę tego Kościoła dla dobra wspólnego i każdego z tych narodów i państw. Praca ta, w okresie pełnych niepokoju i napięć przemian politycznych, ustrojowych i religijnych, będzie wkładem szczególnie ważnym.

Wprowadzenie do Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego innych niż polski języków miej-

scowych zrodziło też nowy i drażliwy problem w stosunkach międzykonfesyjnych na Wschodzie. Przed ich wprowadzeniem poszczególne wyznania miały swoje własne języki i wiernych, do których w tych językach się zwracały oraz swoje sfery wpływów w społeczeństwie. Obecnie języki rosyjski, białoruski i ukraiński w Kościele katolickim obrządku łacińskiego odbierane są jako prozelityzm, to znaczy dążenie do pozyskania dla tego Kościoła potencjalnych lub aktualnych wiernych innego wyznania i obrządku. Pojawił się więc zupełnie nowy i nieznany dotychczas element antagonizmu międzywyznaniowego na tle języka Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego na Wschodzie szybko zmienia swój dotychczasowy charakter, z Kościoła, niegdyś kulturowo polskiego, staje się także kulturowo rosyjski, białoruski, ukraiński i inny. Przemiany te wynikają z uniwersalnego charakteru jego misji. Wiąza się z tym jednak poważne i coraz bardziej

palące problemy, w tym kwestia prawa ludności polskiej do liturgii i katechez w języku polskim i do zachowania w tym Kościele własnej tożsamości kulturowej i duchowej.

Obecność nowych języków w liturgii i duszpasterstwie na dawnych Kresach Wschodnich Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej stała się pewną koniecznością ze względu na realne potrzeby duszpasterskie. Takie same prawa jak te języki ma jednak w Kościele katolickim na Wschodzie także język polski. Oczekuje go bowiem największa grupa wiernych tego Kościoła, jaką są nadal Polacy. Nie dlatego tylko, że im zawdzięcza on tam swoje przetrwanie i odrodzenie, ale przede wszystkim dlatego, że mają w nim takie same prawa jak każda inna grupa ludności katolickiej, że wymaga tego sprawiedliwość oraz szacunek dla najgłębszych uczuć religijnych wiernych, a nade wszystko sama natura Kościoła i dobro jego wiernych. ■

## Pozwólcie im umrzeć po polsku

sko-katolickim prowadziła starania ludność polska, a była ona i pozostaje nadal ostoją duchowieństwa katolickiego. W sposób bardzo dobitny wykazuje to życie sługi Bożego śp. Ojca Alojzego Kaszuby i wielu innych Kapłanów, którym dane było nieść nam posługę duszpasterską.

## Dla przykładu

W rejonie Połonnego ze wsi Czerniżówka w 1935 roku wywieziono rodzinę Stanisławy i Jana Lechów z piątką dzieci tylko za to, że nie pozwolili bolszewikom zdjąć obrazów świętych w swoim własnym domu. Po latach zsyłki rodzina powróciła do swej wsi i obecnie jeden z obrazów, które wędrowały z rodziną, a jest to obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, znajduje się u państwa Franciszki i Konstantego Gilmanów. Jest to jeden z tysięcy przykładów wiary naszego narodu z Kościołem katolickim.

## Dziś

Z przerażeniem stwierdzamy fakt, że wśród duchowieństwa młodszego pokolenia i kleryków (jest to rzecz trudna do zrozumienia) coraz częściej spotykamy osoby wrogo wręcz nastawione do Polaków i wszystkiego co polskie. Mamy nadzieję, że wypływa to z nieznajomości polskiej historii i kultury oraz szczególnie tragicznego losu naszych terenów. Możliwe, że jest to reakcja na to, że Kościół katolicki na Ukrainie Radzieckiej według ówczesnej propagandy był siedliskiem zdrady i szpiegostwa, a

obecnie mówi się o pełnącej polonizacji ludności ukraińskiej. Możliwe, że jest to błąd edukacyjny odpowiedniej kadry pedagogicznej w seminariach.

Napawa zgrozą fakt, gdy młody duchowny rodem z Polski pracujący w obwodzie lwowskim na prośby rodziców i dziadków Polaków o prowadzenie katechez nie w języku ukraińskim, lecz polskim publicznie z ambony "poradził": - Komu się to nie podoba - wyjechać do Polski.



Berdyczów. Klasztor Zakonu Karmelitów. Pątnicy

Składa się wrażenie, że jest to dążenie do budowania na gruzach polskości ukraińskiego kościoła rzymsko-katolickiego, o którym marzyło się i marzy nadal wielu przeciwnikom odradzającej się polskości. Dla potwierdzenia słuszności tej tezy zwróćmy się do materiałów archiwalnych. Zgodnie z instrukcją, na protesty spisywanych Polaków w trakcie ogólnoradzieckiego spisu ludności w 1926 roku, których zaliczano do Ukraińców lub Rosjan, komisarze spisowi odpowiadali: - Polacy mieszkają w Polsce, a tutaj są jedynie

Ukraińcy-katolicy. ("Sprawozdanie z pracy komisji NKWD w sprawie tak zwanych Ukraińców-katolików w okręgach byłej guberni podolskiej", 1925 r.) Bardzo trafnie na te zarzuty odpowiedział jeden z chłopów polskich:

- A czy dziecko urodzone na koniu ma się liczyć łosazikiem?

Wierzmy w Jeden Święty Powszechny i Apostolski Kościół na Ukrainie, lecz czy będzie w nim miejsce dla Polaków?!

Tekst ten, przelany na kartki papieru nie jest wyrazem polskiego nacjonalizmu, lecz troską o swą tożsamość i prawa zgodne z prawem kanonicznym.

Jeden z księży na Żytomierszczyźnie zwracając się nie tak dawno do zebranego duchowieństwa wypowiedział słowa pełne goryczki: - Pozwólcie im umrzeć po polsku... Czy jest to podzwonne dla Polaków? Czy nasza kultura zostanie zachowana tylko w martwych

zabytkach kościołów, tablic epitafijnych i niszczących cmentarzach. Niestety, taką jest wizja przyszłości Polaków na Ukrainie.

Mowa nasza jest czymś pięknym i wspaniałym, a Herder mówił, że mowa jest Boskim darem. Brak znajomości języka ojczystego spowodowany długolennym terrorem, a wręcz HOLOCAUSTEM ludności polskiej nie upoważnia duchownych do wprowadzenia wręcz na siłę innego języka, innej kultury i mentalności, co jest kontynuacją duchowej eksterminacji ludności polskiej.

Na Ukrainie pracują też wspólnie księża, którzy realizują słowa Chrystusa Pana: Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody (Mt 28,19; Mk 16,15). Nie zapominają również i o Polakach, którzy wytrwali przy kościele w najcięższe czasy i stali się jego fundamentem i ostoją.

Języki ukraiński i polski pochodzą z jednego słowiańskiego korzenia. Są zrozumiałe przez oba bratnie narody, lecz wprowadzenie języka ukraińskiego do nabożeństw w miejscowościach zamieszkiwanych przez ludność pochodzenia polskiego przecina tę jedyną i ostatnią więź, która łączy z kulturą ojczystą, jak również i z Kościołem. Stąd już jedyna droga do Cerkwi prawosławnej, która będzie odpowiadała kulturze językowej.

W prywatnej rozmowie śp. ks. bp Zontag z Rygi w latach 70. opowiadał, jak władze carskie dążyły do wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów zamieniając język polski i motywując to brakiem znajomości ostatniego, lecz duchowieństwo się temu ostro sprzeciwiło. I możliwe, że jest to jedyna, oprócz Opatrzności Boskiej, przyczyna tego, że Kościół przetrwał w rodzinach i duszach ludzkich. Warto spojrzeć na naszych starszych Braci Żydów i doszukać się przyczyny ich żywotności i sprawności organizacyjnej.

Lud polski z utrapieniem woła słowami biblijnej kobiety ananajskiej: "Ulituj się nade mną. Panie, Synu Dawida!" I wtedy Jezus jej odpowiedział: "O niewiasto, wielka jest twoja wiara, niech ci się stanie jak chcesz". (Mt 14, 21-28).

"Myśl Polska o Kresach".  
Nr 85 (czerwiec 2001)



## Ex-libris "DK"

Irena Szypowska, "Łobodowski".  
Od "Atamana Łobody"  
do "Seniora Lobo". Opracowanie  
redakcyjne J. Dobrzański,  
Warszawa: Ludowa Spółdzielnia  
Wydawnicza, 2001. - 219 s.;  
fot.; 21 cm.

Wojciech J. Podgórski

"Oj, Łobodo, atamanie  
Łobodo, wierność sprawie  
przegranej przypłaciłeś życiem,  
innym pachną czeremchy nad  
dniprową wodą, a ty, gorzki,  
daleki, bez drzew i bez rzeki,  
trwasz uparty  
w kamiennym Madrycie..."

Jan Winczakiewicz,  
Łobodowski

■ Nazwisko Łobodowskiego  
powraca zbyt rzadko. Poeta,  
mimo że już przed wojną zdążył  
zająć jedno z czołowych miejsc  
Drugiej Awangardy obok Miłosza  
i Czechowicza, zapisał się w  
pamięci potocznej przede wszyst-  
kim jako skandalista. Było zaw-  
sze wokół niego sporo hałasu: naj-  
pierw z powodu ostentacyjnego  
lewactwa, konfiskaty jego tomiku  
"O czerwonej krwi", czasopism  
lubelskich i związanych z tym roz-  
praw sądowych, relegowania z  
KUL-u, potem na tle jego nagłej  
przemiany ideowej, zaznaczonej  
tomem "Rozmowa z ojczyzną"  
(1935), manifestem w "Wiado-  
mościach Literackich", Nagrodą  
Młodych Polskiej Akademii Lite-  
ratury (1937).

Wojna znów obudziła mu-  
ze romantyczną spód Tyrtu-  
sza. W Nicei, dokąd Samuel  
Tyszkiewicz przeniósł swą oficynę  
bibliofilską z faszystowskich  
Włoch, ukazuje się tomik Łobo-  
dowskiego "Z dymem pożarów"  
(1941). Zwłaszcza dwa wiersze  
przysporzyły mu sławy: "Elegia  
emigrancka" i "Ziemia"; patrono-  
wał im Mickiewicz.

Elegia pokonała kordony i  
trafiła nad Wisłę. Już w 1942 r.

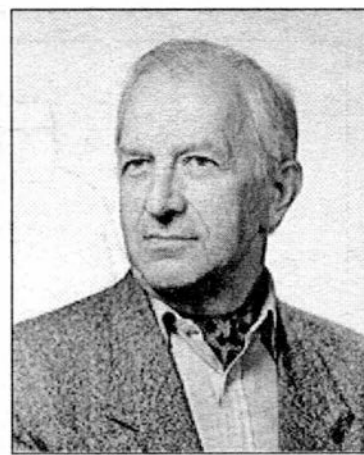
odnajdujemy ją na kartach war-  
szawskiej antologii konspiracyj-  
nej "Słowo prawdziwe", także we  
wznawieniu 1943. To świadectwo  
obecności Łobodowskiego czytel-  
nikom w kraju będzie musiało  
starczyć na długo. Wstępu jego  
wierszom zabronili najpierw oku-  
panci, po wojnie zaś uzurpatorzy  
wszelkich praw do cenzurowania  
słowa. Poetycka perspektywa na  
"kolumnę Adama" nad Sekwaną  
otwarła się Łobodowskiemu z...  
więzienia paryskiego, gdzie spędził  
omyłkowo siedem miesięcy 1940 r.  
Później wskutek nieudanej prze-

zapomniany w kraju. Należałoby  
tu wspomnieć o ekwiwalencie  
głosowym, o tych może nieli-  
cznych słuchaczach audycji pol-  
skich Radia Madryt, którym w  
latach współpracy Łobodowskie-  
go (1949-1975) udało się poko-  
nać technikę zagłuszania i posłu-  
chać poety.

Łyk statystyki. Do wybuchu woj-  
ny Łobodowski ogłosił 7 tomików  
poetyckich i jedną antologię prze-  
kładów (z rosyjskiego). Jego publi-  
kowana twórczość emigracyjna  
składa się z 13 tomów poezji i 7  
tomów prozy powieściowej. Pozo-

zowany portret, pędzla Estebana  
Sanza, przedstawia poetę w śre-  
dniowiecznej zbroi, z buławą w  
ręce, na tle stepu ogarniętego  
nawałnicą. Pod spodem inskryp-  
cja łacińska: "Józef Łobodowski -  
dux et hetman cohortium poeti-  
carum, delineavit et pinxit E.  
Sanz".

Ukraina w monografii zajmu-  
je miejsce poczesne, zgodnie zre-  
szta z jej rangą w życiu poety. Uro-  
dził się 19 III 1909 r. w Purwi-  
szkach na Litwie, lecz wszystkie  
impulsy poetyckie zostały zakot-  
wiczone w dzieciństwie Łobo-



Prof. dr hab. Wojciech  
J. Podgórski - Uniwersytet  
Warszawski

## ŁOBODOWSKIEGO BUDOWANIE MOSTÓW

prawy przez Pireneje trafił na pół-  
tora roku do więzienia hiszpań-  
skiego w Figueras. Ani się obejrzał  
- było po wojnie. Od Września idąc  
ku niej, już nie zdążył powtórnie  
przywdziać munduru.

■ Irena Szypowska jest auto-  
rką pierwszej monografii Łobo-  
dowskiego. O ile faza młodzień-  
cza została poznana, o tyle doro-  
bek blisko półwiecza spędzonego  
w Madrycie (1943-88) zaczynamy  
ledwie od bibliografii. Madryt,  
wydaje się, czekał na to dłużej niż  
inne ośrodki. Pracowitość Łobo-  
dowskiego, rozgałęzioną na Lon-  
dyn i Paryż dzięki współpracy  
pisarskiej z tamtejszymi centrami  
edytorskimi i prasowymi, wydała  
owoce: był i jest czytany na  
Zachodzie, w skupiskach pol-  
skich i ukraińskich.

Natomiast do 1987-88 r., tj. do  
opublikowania numeru "Poezji"  
poświęconego Emigrantom i  
numeru zawierającego pierwszą  
rozmowę Szypowskiej z Łobo-  
dowskim na tychże łamach, poe-  
ta pozostawał niemal całkowicie

stawiał przygotowane do druku prze-  
kłady poezji hiszpańskiej, ukraiń-  
skiej, białoruskiej i rosyjskiej, tom  
wspomnień oraz powieść history-  
czną z dziejów Peru.

W kraju od 1989 r. ukazały się  
4 wybory poezji, w tym "Wiersze i  
poematy" (Warszawa; PIW, 1991),  
edycja Ireny Szypowskiej. Mamy  
także 3 wybory tekstów publicysty-  
cznych. Nasi przyjaciele na  
Wschodzie dysponują edycją  
dwujęzyczną polsko-ukraińską  
wierszy Łobodowskiego, której  
sprawczynią jest również Szypow-  
ska: "Pieśń o Ukrainie", Lwów:  
"Kameniar", 1996.

Łobodowski znalazł się w do-  
brym towarzystwie, bowiem wyda-  
wnictwa specjalizujące się tam w  
edycjach dwujęzycznych (kijow-  
ska "Biblioteka Ukraińca" i lwow-  
ski "Kameniar") opublikowały  
ostatnio tomiki Mickiewicza, Sło-  
wackiego, Iwaszkiewicza, Szym-  
borskiej, Miłosza i Dmytra Paw-  
łyckiego.

■ Kim był Józef Łobodow-  
ski? Na okładce metafora: archai-

dowskiego, spędzonym na Kau-  
kazie w ogniu wojny i rewolucji.  
Okres międzywojenny kształto-  
wał z trudem naszą politykę  
wobec mniejszości narodowych.  
Łobodowski wyróżnił się współ-  
pracą na niwie społeczno-kultu-  
ralnej z cenionym przez Ukraiń-  
ców Henrykiem Józewskim, w  
latach 1929-38 wojewodą wołyń-  
skim RP, wspierającym prasę i  
szkolnictwo ukraińskie.

W 1937 r. dał się namówić  
wojewodzie na przeprowadzkę do  
Łucka i objęcie redakcji tygodni-  
ka "Wołyń". ...Tam na zachodzie  
na polach prowadzą drewniane  
radła /- chleba powszedniego daj  
nam -/ kościoły pną się do gwiazd,  
zbiegowi czumacka wola, / niewy-  
deptana Ukraina / i wicher - brat  
pierworodny, / i burzan szumiący  
po pas... ("Koł otomana Łobo-  
dy", strofa 3).

Mocno zaznaczone powinow-  
actwo polsko-ukraińskie to  
indywidualny rys twórczości  
Łobodowskiego. I choć ów ata-  
man Łoboda - hetman kozacki z  
czasów Zygmunta III Wazy - jest  
przodkiem poety "z nominacji",  
przywoływanie realiów stepo-  
wych, budziących nie pełni fun-  
kcji wyłącznie zdobniczo-oriental-  
nych. To zjawisko znacznie głę-  
bsze. Odkrylibyśmy - sądzi Szypow-  
ska - ślady przenikliwości polity-  
cznej Łobodowskiego, zobowią-  
zujące nas, Polaków, do poszuki-  
wania wszelkich dróg naprawy  
stosunków polsko-ukraińskich w  
imie wspólnoty interesów.

Wacław Iwaniuk, który pod-  
czas pobytu "Atamana Łobody"  
w 1977 r. w Toronto zadbał, by  
poecie-krajanowi lubelskiemu  
stworzyć jak najlepsze warunki,  
zważyć jak najliczniejszą publi-  
czność, poświęcił mu osobny  
szkie: "Ostatni romantyk". Wspo-  
mnienie o Józefie Łobodowskim  
(Toruń 1998). To Iwaniukowi  
poeta zawdzięczał wydanie w  
Kanadzie tomików: Kasydy i  
gazele oraz Pamięci Sulamity  
(Zuzanny Ginczanki). "Miałem  
bardzo duże powodzenie - pisze  
Łobodowski - zarówno u Pola-  
ków, jak bodaj większe jeszcze u  
Ukraińców". Czyż mogło być  
inaczej - po edycji nakładem  
Instytutu Literackiego w Paryżu  
"Złotej hramoty" (1954) i dwu-  
języcznej "Pieśni o Ukrainie"  
(1958)?

Podobne okazały się resulta-  
ty inicjatyw polsko-ukraińskich  
Łobodowskiego na ziemi  
hiszpańskiej i na arenie między-  
narodowej. Szypowska, sięgając

po brulion z 1981 r., cytując kry-  
tyczną reakcję poety na poglądy  
Sołżenicyna sformułowane w  
tymże roku z okazji konferencji  
Ukraińskiego Instytutu Badaw-  
czego w Harvardzie. Sołżenicyn  
przemilczał bowiem wszystko, co  
w polityce radzieckiej wobec  
Ukrainy było kopią imperializmu  
rosyjskiego. "Sankt Peters-  
burg zadekretował - mówi Łobo-  
dowski - że naród ukraiński w  
ogóle nie istnieje, jest odgałęzie-  
niem narodu rosyjskiego i nie  
posiada żadnych praw kultural-  
nych" (s. 173).

Sprawa "przebrana"? Łobo-  
dowski wierzył i nigdy nie wątpił.  
To zdecydowało o jego za gro-  
bem zwycięstwie. Zmarł 18 IV  
1988, nie dożył więc przełomo-  
wych dni upadku komunizmu i  
narodzin suwerennej Ukrainy,  
lecz w swych wizjach z 1980-81 r.  
nie dopuszczał już możliwości  
powrotu sytuacji sprzed polskie-  
go Sierpnia.

Od koncepcji federacyjnej  
polsko-ukraińskiej z lat pięćdzie-  
siątych w "Kulturze" paryskiej  
przeszedł ewolucję ku przeświad-  
czeniu o "nieuchronnym rozpa-  
dzie ZSRR na szereg państw  
narodowych, z których najwa-  
żniejsza będzie Ukraina" (s. 185).  
W ostatnich latach życia ze  
wzmoczoną energią poruszał wszy-  
stkie sobie znane sprężyny, by  
dopiąć celu, doprowadzić do zgo-  
dy polsko-ukraińskiej.

Książka stanowi ważne ogni-  
wo w procesie scalania i jednocze-  
nia poezji polskiej XX wieku,  
poezji przez pół stulecia doświad-  
czającej rozbięcia na twórczość  
emigracyjną i krajową. Jak ongi  
jego "Złota hramota", monogra-  
fia Szypowskiej o Łobodowskim  
jest także kolejnym przesłem  
"mostu zawieszonego nad prze-  
paścią między dwoma narodami",  
ukraińskim i polskim.

Po rzetelną biografistykę zaw-  
sze sięga się chętnie. W świetle  
sukcesu czerwcowej pielgrzymki  
Ojca Świętego do Kijowa i Lwo-  
wa trudno oprzeć się wrażeniu, że  
moment opublikowania książki o  
Łobodowskim - rzeczniku porozu-  
mienia polsko-ukraińskiego -  
okazał się szczególnie trafny.

**КУПОН  
БЕСПЛАТНОГО  
ОБЪЯВЛЕНИЯ**

(не более 20 слов)

Язык объявления (под-  
черкнуть): польский,  
украинский, русский...

Приклейте купон на  
Ваше объявление и выш-  
лите по адресу:  
01054, Украина, Киев,  
а/я 2  
Редакция газеты  
"Дзiенник Кijовский"

Przedsiębiorstwo Wagonów  
Sypialnych i Restauracyjnych  
"WARS" S.A. z siedzibą w  
WARSZAWIE

UL. BRACKA 16

ODDZIAŁ CENTRUM

04-275 Warszawa ul. Chłopskiego 53

tel.: (048) (022) 610-53-87

fax (048) (022) 610-48-64

PODRÓŻ  
WE  
ŚNIE  
-WARS-

TAXI

ZAMÓW TAKSÓWKĘ JADĄC W POCIĄGU

tel. (048) (022) 94-64

dla posiadaczy aktualnego biletu na miejsca  
w wagonie sypialnym - 10% rabatu

**-WARS-**



ROZKŁAD JAZDY POC. NR 68/67 "KIEV EXPRES"

WARSZAWA ZACH. - KIJÓW - WARSZAWA ZACH.

| Przyjazd | Odjazd |                 | Przyjazd | Odjazd |
|----------|--------|-----------------|----------|--------|
|          | 10.46  | Kiev Pass.      | 18.48    |        |
|          | 17.40  | Zdolbunow Pld.  | 12.10    |        |
| 17.48    | 18.10  | Zdolbunow Pass. | 11.40    | 12.02  |
| 21.30    | 21.58  | Kovel           | 07.39    | 07.59  |
| 23.07    | 01.17  | Jagodin         | 04.18    | 6.28   |
| 01.31    | 01.45  | Granica(techn.) | 03.49    | 04.04  |
| 02.08    | 02.10  | Chelm           | 01.26    | 01.28  |
| 03.03    | 03.23  | Lublin          | 00.12    | 00.32  |
| 04.00    | 04.01  | Puławy Miasto   | 23.34    | 23.35  |
| 04.18    | 04.19  | Dęblin          | 23.16    | 23.17  |
| 05.44    | 05.54  | Warszawa Wsch.  | 21.40    | 21.46  |
| 06.01    | 06.08  | Warszawa Centr. | 21.16    | 21.33  |
| 06.13    |        | Warszawa Zach.  |          | 21.16  |

WYGODNIE - TANIO - BEZPIECZNIE

PRZEJAZDY W WAGONACH SYPIALNYCH "WARS" KURSUJĄCYCH CODZIENNIE  
NA TRASIE KIJÓW - WARSZAWA - KIJÓW W POC. NR 68/67

OFERTA SPECJALNA DLA GRUP ZORGANIZOWANYCH

Szczegółowe informacje  
udzielane są w internecie: [www.WARS.m.pl/zamów](http://www.WARS.m.pl/zamów).  
oraz pod nr tel./fax: (048) (022) 827-26-20





- Adoptowaliśmy je z Francji. Jak zacznie mówić, nauczymy się od niego po francusku.

### Kapryśne ziemniaki...

- Zwiędłe, pomarszczone ziemniaki trudno obierać. Jeśli jednak na pół godziny przed obieraniem włożymy je do zimnej wody, staną się gładkie i łatwo dadzą się obrać.
- W lodówce nie przechowywujmy ziemniaków w temperaturze poniżej zera, jako że krochmal przetwarza się wówczas w cukier i staną się one słodkie.
- Umyte ziemniaki, podsuszane (tuż przed smażeniem) ręcznikiem, pokryją się złotą chrupiącą skorupką.
- Plasterki ziemniaków należy smażyć na silnie rozgrzanej patelni i solić dopiero, kiedy zarumienią się z obu stron. Jeżeli posolić wcześniej to wycieknie z nich sok, zmiesza się z tłuszczem i stracą one formę, kolor i smak.
- Ziemniaki gotować należy na umiarkowanym ogniu. Gdy jest on za duży - z zewnątrz się rozgotują a w środku będą surowe.

### CO MÓWIĄ KWIATY?

- |   |   |
|---|---|
| <b>Bratek</b> - bądźmy przyjaciółmi       | <b>Mak</b> - puść to w niepamięć            |
| <b>Fiolka</b> - jestem nieśmiały          | <b>Mieczyk</b> - będę walczyć               |
| <b>Groszek pachnący</b> - tęsknię za Tobą | <b>Niezapominajka</b> - nie zapomnij o mnie |
| <b>Hiacynt</b> - cierpię z miłości        | <b>Paproć</b> - jesteś zbyt poważna         |
| <b>Konwalia</b> - pozdrowienia i uśmiech  | <b>Stokrotka</b> - oznaka niewinności       |
| <b>Krokus</b> - oznaka radości            | <b>Tulipan</b> - dobrze mi z Tobą           |
| <b>Lewhonia</b> - jesteś wspaniała        | <b>Żonkil</b> - jestem zazdrosny            |
| <b>Lwie paszcze</b> - zwróć na mnie uwagę |   |

### ZAGADKI

1. Jak to zrobić, żeby rzucona z całej siły piłka tenisowa, nie odbijając się od ściany ani żadnej przeszkody, sama się zatrzymała i zawróciła do rzucającego?

Należy ją rzucić pionowo do góry.

2. Dwóch ojców i dwóch synów upolowało wspólnie trzy króliki. Każdy dostał jednego. - Jak to jest możliwe?

Na polowaniu były tylko trzy osoby: syn, ojciec i ojciec syna, czyli dziadek syna.

3. Gazda pasł stado złożone z 17 owiec. Zdechły wszystkie oprócz dziewięciu. Ile owiec zostało.

Dziewięć.

### Przysłowia na sierpień

- ✓ Kiedy w sierpniu spieka wszędzie, zima długo brała będzie.
- ✓ Kto patrzy w sierpniu chłodu, nacierpi się w zimie głodu.

### KALENDARIUM

- 1.08.1914 - Wybuch I wojny światowej.
- 1.08.1944 - Wybuch powstania warszawskiego
- 2.08.1878 - We Lwowie urodził się Tadeusz Mańkowski historyk sztuki, prawnik; jego prace obejmują malarstwo, rzeźbę, architekturę, sztuki zdobnicze.
- 3.08.1747 - W Warszawie została otwarta Biblioteka Żalskich, pierwsza biblioteka publiczna w Europie.
- 4.08.1854 - We wsi Zańki, obw. czernihowskiego urodziła się Maria Zańkowiecka (nazwisko właśc. - Adasowska) znakomita ukraińska aktorka i działaczka ruchu teatralnego.
- 5.08.1772 - Pierwszy rozbiór Polski: podział części terytorium między trzy mocarstwa - Prusy, Rosję i Austrię.
- 9.08.1864 - Urodził się Roman Dmowski, przywódca Narodowej Demokracji.
- 10.08.1896 - w Warszawie urodził się Stefan Wiechecki-Wiech, pisarz, dziennikarz, felietonista.
- 11.08.1894 - Zmarł w Kijowie Włodzimierz Wysocki, polski poeta opisujący życie polskiej szlachty na Ukrainie. Twórca zbiorów poezji "Wszyscy za jednego", "Satyry i bajki", poematu "Laszka".
- 14.08.1941 - Podpisanie umowy o utworzeniu Armii Polskiej na terenie ZSRR.
- 15.08.1920 - Bitwa pod Warszawą, odparcie ofensywy wojsk bolszewickich. ("Cud nad Wisłą").

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:  
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва  
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:  
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,  
ACC N890-0060-077 IN THE NAME  
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR  
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB  
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT  
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

• Bądźmy ludźmi, choćby tak długo, póki nauka nie odkryje, że jesteśmy czymś innym.  
(S. J. Lec)

• Nie ma kobiet niezrozumiałych - są tylko niedomyślni mężczyźni.  
(M. Samozwaniec)

• Utonąć na dnie kieliszka to też rodzaj samobójstwa.  
(L. Drzewiecki)

### Tajemnice imion

#### WOJCIECH

Imię pochodzenia starosłowiańskiego, które oznacza człowieka lubiącego wojaczkę. Mężczyźni o tym imieniu są przystojni, eleganccy i ujmujący. Mają ogromne powodzenie u kobiet. Lubią komfort, podróże i romanse. Mają słabość do pięknych i drogich samochodów. Chętnie uprawiają sport, i to najbardziej niebezpieczne jego dziedziny. Ich najślawniejszym imiennikiem jest święty Wojciech, biskup i męczennik - patron Polski i Czech. Kolorem - czerwony, zwierzęciem - zając.



**Poziomo:** 3) pokazuje godziny; 6) sąsiad Ukrainy; 7) przedmiot; 8) przyjmuje ją parlament; 9) może być pomidorowa (zdrobniale); 11) niemiecki konstruktor pierwszego samochodu z silnikiem benzynowym; 13) pojemnik na śmiecie; 14) żona w długoletnim małżeństwie (popularnie); 16) młoda dziewczyna lub miłe zwierzątko; 17) np. Z. Cybulski; 18) materiał izolacyjny; 19) chwyt magika.

**Pionowo:** 1) zapiski studenta; 2) duchowny ojciec; 3) zakaźna choroba; 4) polski kardynał; 5) narzędzie kary; 10) miasto między Szczecinem a Gdańskiem; 12) diapazon; 13) ze smołą; 14) poeta polski XX wieku; 15) wartościowa rzecz historyczna.

Autor: "Pińcio"

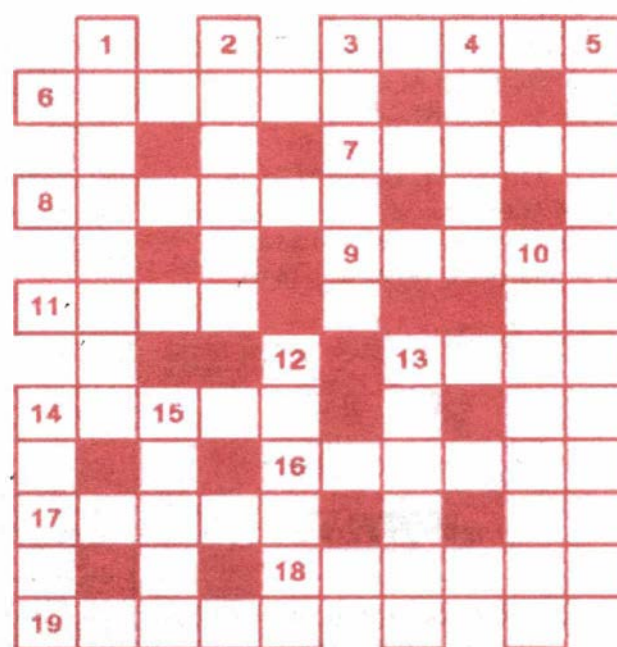
Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji do 20 sierpnia 2001 r.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 161

Poziomo: KOWEL, ŻELAZO, LASEK, STONKA, RULON, KWAS, BARD, ULICA, PORADA, TRELE, TEUMIK, PRASA.

Pionowo: FESTIWAL, PARNAS, KOLARZ, WASAL, LOKON, OGRODNIK, TAPETA, BORSUK, USTĘP, IRENA.

### Krzyżówka N 165



PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE!

**DZIENNIK  
KIJOWSKI**



„Газета Київська” - польскомовний доплаток до газети В.Р. України „Голос України”.  
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:  
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:  
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,  
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,  
Związek Polaków na Ukrainie  
Adres redakcji: UKRAINA  
01054, Kijów, ul. Gogolewska 23  
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2  
tel./fax: (044) 216 87 58  
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01054,  
Київ, вул.Гоголівська, 23  
Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2  
Тел./факс: (044) 216-87-58  
E-mail: pau@dk.com.ua

р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ  
м. Києва. МФО 322153 код 21459978  
Рєєстр.свід. КВ 8186 від 11.07.1994 р.

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678  
Ціна договірної

Проводząca numeru:  
Ludmila Slesariewa

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета надрукована у видавництві „Київська правда”

Зам. 2991

Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16